ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA
VOL. VII, 6 SECTIO H 1973

Instytut Ekonomii Politycznej i Planowania
Wydział Ekonomiczny UMCS

Sławomir KOZŁOWSKI

Czynnik ludzki w gospodarce

Человеческий фактор в экономике

The Human Factor in Economy

Geografia zasobów ludzkich a rozmieszczenie sił wytwórczych

We współczesnej teorii lokalizacyjnej wśród czynników rozmieszczenia sił wytwórczych wymienia się na poczesnym miejscu zasoby ludzkie. Dotyczy to zarówno teorii burżuazyjnych, jak i marksistowskich.[1] Tym niemniej brak jest większych prac poświęconych temu zagadnieniu w warunkach gospodarki socjalistycznej. Problem zasobów ludzkich, jako czynnik rozmieszczenia, kwitowany jest najczęściej kilkoma bardzo ogólnymi uwagami. Jest to natomiast zagadnienie bardzo istotne, którego waga rośnie w miarę rozwoju gospodarczego społeczeństwa. Wydaje się, że wśród czynników lokalizacyjnych zasoby ludzkie i ich rozmieszczenie w przestrzeni zaczynają nabierać pierwszorzędnego znaczenia. Niektórzy autorzy stwierdzają wprost, że jest to decydujący czynnik lokalizacyjny.[2]

Rola czynnika ludzkiego w przestrzennym zagospodarowaniu wynika stąd, że pracujący człowiek jest najważniejszym i niezbędnym czynni-

[1] Por. np. E. M. Hoover: *Lokalizacja działalności gospodarczej*, PWN, Warszawa 1962; W. Isard: *Metody analizy regionalnej (wprowadzenie do nauki o regionach)*, PWN, Warszawa 1965; K. Secomski: *Wstęp do teorii rozmieszczenia sił wytwórczych*, PWG, Warszawa 1956; Z. Prochowski: *Lokalizacja zakładu przemysłowego. Problemy teorii*, PWN, Łódź 1964; A. Probst: *Lokalizacja przemysłu socjalistycznego. Szkice teoretyczne*, PWN, Warszawa 1965.

[2] Por. J. Mihalik: *Przestrzenne rozmieszczenie sił wytwórczych a rezerwy siły roboczej*, „Ekonomista" 1964, z. 3, s. 610—633.

kiem każdego procesu produkcji. Znaczenie tego czynnika zauważalne było już w kapitalizmie, który znosząc przypisanie do ziemi podniósł mobilność czynnika pracy. Migracje w poszukiwaniu korzystniejszych warunków pracy stały się nieodłącznym elementem gospodarki kapitalistycznej. Były to migracje na wielką skalę połączone z burzliwym rozwojem jednych terenów, przy stagnacji, czy nawet upadku innych. Migracje w kapitalizmie są zatem jedną z przyczyn (i skutków zarazem) prawa nierównomiernego rozwoju w jego przestrzennym aspekcie. Na przełomie XIX i XX w. rozpoczęły się wielkie migracje międzynarodowe. Jednak i współczesny kapitalizm nie likwiduje migracji międzynarodowych, jak chociażby zarobkowe migracje z południa Europy (Włochy, Grecja, Portugalia) na uprzemysłowioną i wysokorozwiniętą północ. Swoistą i bardzo znaczącą formą są obecnie migracje w postaci tzw. „drenażu mózgów", a więc migracje wysokiej klasy specjalistów.

W socjalizmie zastajemy zatem sytuację, w której występuje określony rozkład przestrzenny zasobów ludzkich. Rozkład ten określony jest głównie przez historycznie ukształtowane rozmieszczenie produkcji. W ten sposób współczesna geografia zasobów ludzkich jest określona przez żywiołowy, dysharmonijny przestrzennie rozwój kapitalistycznej produkcji. Ten historycznie wykształcony i zastany przez gospodarkę socjalistyczną przestrzenny układ stosunków ludnościowych nie musi odpowiadać (i bardzo często nie odpowiada) racjonalnemu — ze społecznego punktu widzenia — rozmieszczeniu sił wytwórczych. Kapitalistyczni przedsiębiorcy liczą jedynie poniesione przez nich koszty, abstrahując od tych wszystkich nakładów, które związane są z przemieszczaniem ludności i które musi ponosić całe społeczeństwo.[3] Chociaż więc ze społecznego punktu widzenia rozwój pewnych aglomeracji winien być zahamowany, więcej nawet — powinny nastąpić procesy deglomeracyjne, prywatno-kapitalistyczny punkt widzenia uniemożliwia takie zmiany.

Geografia zaludnienia, a zatem i przestrzenne rozmieszczenie rezerw siły roboczej jest w socjalizmie dane przez historyczny proces kształtowania się gospodarki, a zatem jest ono w jakimś stopniu podobne do takich czynników lokalizacji, jak zasoby surowcowe, energetyczne czy wodne. Zwraca się uwagę na to, że czynnik ludzki jest spośród wymienionych stosunkowo najbardziej mobilny. Spośród czynników lokalizacyjnych zasoby surowcowe są nieprzenośne; w małym stopniu przenośny jest również (głównie przez politykę inwestycyjną i lokalizacyjną) istniejący potencjał produkcyjny. Niektórzy autorzy uważają nawet, że czynnik ludzki jest poniekąd doskonale mobilny, że jego przenośność jest

[3] W literaturze burżuazyjnej szeroko traktuje na ten temat W. Kapp: *Społeczne koszty działalności przedsiębiorstw prywatnych*, PWN, Warszawa 1960.

zupełna.[4] Nawet gdyby tak było, trzeba byłoby się liczyć z ogromnymi kosztami takiego przemieszczania zasobów ludzkich.[5]

Jak zatem powinno wyglądać rozmieszczenie nowo lokalizowanych zakładów (przemysłowych, usługowych) z punktu widzenia geografii czynnika ludzkiego? Czy gospodarka socjalistyczna ma dostosowywać przestrzenną strukturę sił wytwórczych do istniejącego rozmieszczenia zasobów ludzkich, czy też odwrotnie — dostosowywać (przemieszczać) zasoby ludzkie do inwestycji. Jest to problem bardzo istotny, gdyż — szczególnie w gospodarce Polski — występuje pokaźna rozbieżność między obszarami o dużym popycie na siłę roboczą a obszarami o dużej podaży tego czynnika. Podaż siły roboczej w okresach długich uwarunkowana jest istniejącymi zasobami ludności i skalą reprodukcji. W krótkim okresie czasu natomiast na wielkość wolnych zasobów siły roboczej wpływa aktywizacja zawodowa ludności oraz przepływ zbędnej ludności z rolnictwa do zajęć pozarolniczych. W Polsce podaż siły roboczej występuje przede wszystkim na wiejskich terenach południowo-wschodniej części kraju, popyt zgłaszany jest natomiast przez przemysł wielkich aglomeracji.[6]

Wydaje się, że w regionach słabo zagospodarowanych (o słabym zainwestowaniu infrastrukturalnym) w przypadku braku rezerw siły roboczej sytuacja jest jasna. Przesunięcie siły roboczej na te tereny jest uzasadnione tylko wtedy, jeśli lokalne surowce, zasoby energetyczne czy inne walory zapewnią wzrost wydajności pracy, rekompensujący koszty zagospodarowania tego regionu, w tym i koszty przeniesienia siły roboczej. Regionów tego typu w Polsce nie ma wiele — można tu wymienić tylko województwa: koszalińskie, olsztyńskie i białostockie. Przenoszenie ludności na te tereny nie jest obecnie uzasadnione. Potencjał ludzki jest tam bowiem wystarczający zarówno dla zapewnienia siły roboczej dla gospodarki rolnej, jak i dla rozwijającego się „przemysłu turystycznego". Nie ma warunków ani do lokalizacji gałęzi przemysłu wydobywczego, ani

---

[4] Z. Zajda w swej pracy (*Procesy demograficzne jako czynnik rozmieszczenia produkcji oraz wzrostu regionów* [w:] *Problemy demograficzne Polski Ludowej*, GUS, Warszawa 1967, Bibl. Wiadomości Statystycznych, t. 4) stwierdza: „Trzeci wreszcie układ — ludnościowy — jest najbardziej mobilny. Wydaje się nawet, że w naszych warunkach ograniczenia w mobilności tego układu leżą nie tyle w nim samym, ile w ograniczeniach stwarzanych przez układ potencjału produkcyjnego i infrastruktury" (s. 198).

[5] J. Mihalik (*op. cit.*) podaje, że koszt przesunięcia pracownika stałego wynosi w Polsce powyżej 200 tys. zł, w Czechosłowacji około 70 tys. koron, w ZSRR ok. 10 tys. rubli. Przeniesienie zaś pracownika sezonowego kosztuje odpowiednio w Polsce — 6 tys. zł, w CSRS — ok. 10 tys. koron.

[6] Por. Zajda: *op. cit.* Zob. też: J. Obodowski. *Terytorialne zmiany w rozmieszczeniu ludności zatrudnionej w okresie XX-lecia i w perspektywie* [w:] *Problemy demograficzne Polski Ludowej,* s. 174—189.

przemysłu wytwarzającego energię. Oczywiste jest także, że w takich regionach nieefektywna ekonomicznie byłaby lokalizacja gałęzi przemysłu o wysokiej pracochłonności.

Odwrotną sytuację mamy na obszarach o wysokim zaludnieniu, a więc dysponujących nadwyżkami siły roboczej mozliwej do wykorzystania. Na tych terenach wskazana jest lokalizacja zakładów o wysokiej pracochłonności. Jednocześnie ze względu na to, że obszary te cechują braki w inwestowaniu w urządzenia transportowe, wskazane jest, by lokalizowana tu działalność charakteryzowała się stosunkowo niską energochłonnością i materiałochłonnością. Oba wspomniane warunki spełniają takie gałęzie, jak: przemysł elektrotechniczny, radiotechniczny, niektóre gałęzie przemysłu spożywczego. Oczywiście, lokalizacja tego typu gałęzi w regionach o gęstym zaludnieniu wiąże się nie tyle z obniżką bezpośrednio ponoszonych kosztów produkcji, co z eliminacją szeregu kosztów dodatkowych wiążących się z przesuwaniem tych zasobów ludzkich (budownictwo mieszkaniowe i socjalne itp.).

Problematyka rozmieszczenia zasobów ludzkich i ich wpływu na bieżące i przyszłe rozmieszczenie sił wytwórczych nie ogranicza się jedynie do globalnych wielkości zaludnienia różnych obszarów. Poważne znaczenie ma struktura ludności. Dotyczy to zarówno struktury według płci i wieku, jak i struktury zawodowej.

Analiza struktury ludności według płci jest istotna, gdy chodzi o lokalizację przemysłów zgłaszających zapotrzebowanie na męską, bądź żeńską siłę roboczą. Przemysł ciężki — jak powszechnie wiadomo — nie rozwiązuje problemów zatrudnienia kobiet. W regionach o rozwiniętym przemyśle ciężkim powstają więc poważne problemy ekonomiczne i socjalne związane z zatrudnieniem kobiet. Najczęściej powoduje to konieczność lokalizacji zakładów pracy dla kobiet, co z kolei niekorzystnie wpływa na rozrost aglomeracji miejskich. Sytuacja taka występuje na większą skalę na Górnym Śląsku, jak również jest typowa dla większości małych miast Polski.[7]

Może wystąpić też sytuacja odwrotna. Lokalizacja w danym ośrodku zakładów zatrudniających przeważnie kobiety (np. przemysł włókienniczy) również wywołuje skutki negatywne. Kobiece załogi składają się

[7] J. Pietrucha (*Programowanie zatrudnienia w gospodarce socjalistycznej. Teoria — metody — zastosowanie,* PWN-SIN, Katowice—Kraków 1971) wymienia woj. katowickie wśród trzech województw o najniższej aktywności zawodowej kobiet w miastach. Aktywność „typu a", tj. liczba zawodowo czynnych na 100 osób ludności powyżej 14 lat, wynosi tu dla kobiet miast — 38,7, gdy przeciętnie dla Polski — 42,9, zaś w województwach o najwyższej aktywności dochodzi do 49 (s. 207). Ta sama wielkość dla mężczyzn wynosi 79,7 (Polska — 70,0). Jednocześnie wskaźnik bezczynności zawodowej wynosi dla kobiet województwa 0,54%, gdy dla mężczyzn jedynie 0,009% (s. 258).

często z osób niezamężnych, a zatem nieustabilizowanych życiowo, co wywołuje dużą fluktuację kadr. Problemy te typowe są dla ośrodków przemysłu włókienniczego, opartego głównie na pracy kobiet.[8]

Na politykę lokalizacyjną wpływa też struktura ludności według wieku. Wystarczy wspomnieć o tym, że duża liczba dzieci i młodzieży na pewnych terenach wymaga stworzenia dla nich miejsc nauki, jak również zaplecza socjalnego i zdrowotnego. Wychodźstwo młodych ludzi ze wsi powoduje proces starzenia się ludności rolniczej i osłabia potencjał produkcyjny poszczególnych gospodarstw. Pociąga to za sobą również określone konsekwencje natury socjalnej, jak konieczność zorganizowania sfery usług umożliwiającej tej ludności prowadzenie gospodarstw.

Niemniejsze znaczenie — szczególnie we wczesnym okresie rozwoju — ma dotychczasowa struktura zawodowa ludności poszczególnych regionów. Przewaga ludności rolniczej, o braku tradycji pracy w przemyśle, utrudnia lub wręcz uniemożliwia lokalizację na tym terenie zakładów wymagających wysokokwalifikowanej siły roboczej. Wystarczy tu wspomnieć o trudnościach w osiągnięciu odpowiedniej jakości produkcji, z jakimi borykały się przez długi okres czasu Olsztyńskie Zakłady Opon Samochodowych (OZOS), a to z powodu bardzo niskich kwalifikacji chłopsko-robotniczej załogi. Trudności te występują szczególnie w pierwszych latach budowy gospodarki socjalistycznej.

Z rozważań dotychczasowych wynika, że zależnie od układu różnych warunków korzystne dla gospodarki może być zarówno lokalizowanie zakładów w miejscu występowania zasobów siły roboczej, jak też odwrotnie — przenoszenie zasobów ludzkich na nowe tereny lokalizacyjne. Żadne z tych rozwiązań nie jest lepsze od drugiego — obydwa muszą występować obok siebie. Migracje ludności są koniecznością, bez której nie można racjonalnie zorganizować gospodarki.[9] Jest to ważne o tyle, że władze regionalne, opierając się na nie budzącym wątpliwości twierdzeniu o konieczności wszechstronnego i racjonalnego wykorzystania wszelkich rezerw siły roboczej w społeczeństwie socjalistycznym domagają się na terenach swych regionów lokalizacji zakładów likwidujących lokalne nadwyżki zasobów siły roboczej. Przyjęcie tej zasady prowadzić musiałoby do zlokalizowania całego przemysłu i usług na terenach o gęstym zaludnieniu, a zatem oznaczałoby utrwalenie historycznie wykształconego rozmieszczenia sił wytwórczych i zaludnienia. Z ogólnospołecznego punktu

---

[8] W województwie łódzkim współczynnik aktywności zawodowej „typu a" wynosi dla kobiet 46,8, zaś dla mężczyzn 77,4 (Pietrucha: *op. cit.*, s. 207).

[9] „Bez przeprowadzenia na większą lub mniejszą skalę odpowiedniego przesiedlenia mas pracujących nie można osiągnąć racjonalizacji rozmieszczenia przemysłu, uprzemysłowienia nowych regionów i wprowadzenia do gospodarki narodowej nowych zasobów naturalnych." (Probst: *op. cit.*, s. 80).

widzenia w pewnych przypadkach bardziej korzystne i racjonalne są rozwiązania migracyjne.

Warto nadmienić, że niechęć do migracji osiadłej wiąże się też z określonymi utrudnieniami w warunkach bytowania na nowo zagospodarowanych obszarach. Dotychczasowa polityka ekonomiczna preferowała bowiem budowę samych zakładów produkcyjnych, bez uwzględnienia koniecznej infrastruktury społecznej. Brak mieszkań, konieczność zamieszkiwania przez wiele lat w hotelach robotniczych, trudności w ustabilizowaniu życia rodzinnego, brak infrastruktury socjalnej i handlowej — wszystko to są czynniki, które utrudniają stabilizację załóg w nowych ośrodkach fabrycznych. W efekcie nawet bodźce płacowe nie są w stanie zapewnić rozwijającym się przedsiębiorstwom względnie stałej załogi.[10]

W dotychczasowych rozważaniach zwracaliśmy uwagę na jeden z elementów kształtujących dzisiejszy przestrzenny obraz zaludnienia kraju, jakim jest historycznie ukształtowana terytorialna struktura sił wytwórczych. Nie jest to jednak element jedyny. Jeśli będziemy abstrahować od ruchów migracyjnych (zarówno wewnątrzkrajowych, jak i międzypaństwowych), to czynnikiem wpływającym bezpośrednio na stan zaludnienia poszczególnych obszarów okaże się rozwój demograficzny społeczności lokalnych. W socjalizmie, gdzie obowiązuje zasada pełnego zatrudnienia, wyraźnie określony jest związek rozwoju demograficznego danego terenu z podażą siły roboczej, a w dalszej konsekwncji i — z zatrudnieniem. Historyczny proces rozwoju demograficznego jest zatem elementem, który musi być brany pod uwagę przy kształtowaniu dzisiejszego obrazu przestrzennego rozmieszczenia sił wytwórczych, a także przy planowaniu. Zróżnicowanie przyrostu naturalnego jest szczególnie silne w krajach wielkich, wielonarodowych. Każdy naród wnosi bowiem swoje własne tradycje co do wielkości i struktury rodziny. Zróżnicowanie przyrostu naturalnego widoczne jest w związku z tym szczególnie silnie w krajach takich, jak ZSRR czy Stany Zjednoczone. Tym niemniej nawet w warunkach polskich (przy jednolitym w zasadzie etnicznie społeczeństwie) uwidaczniają się pokaźne różnice w przyroście naturalnym na poszczególnych obszarach. Na przykład, słabo zaludnione tereny zachodnie Polski cechują się wysokim przyrostem naturalnym (szczególnie w miastach), co zmienia całkowicie wyjściową geografię zaludnienia tych obszarów. Wysoki przyrost naturalny występuje też na wsi, szczególnie w Polsce południowo-wschodniej i południowej. Efektem tych procesów jest ukształtowanie dzisiejszego obrazu (modyfikowanego w pewnym stopniu procesami migracyjnymi) demograficznego Polski. Najsilniej zaludnione

[10] Por. K. Secomski: *Elementy polityki ekonomicznej*, PWN, Warszawa 1970, s. 134—149; zob. też: S. Kozłowski, J. Waszczyński: *Elementy polityki ekonomicznej*, „Życie Gospodarcze" 1971, nr 35.

obszary układają się w Polsce na kształt trójkąta, którego podstawę stanowi południowa granica państwowa zaś wierzchołek opiera się o Gdańsk.[11] Oczywiście takie ukształtowanie procesów demograficznych rzutuje na rozmieszczenie sił wytwórczych. Zmiany w tym zakresie, ze względu na wielkość kosztów przesuwania siły roboczej, nie mogą być zbyt szybkie.

Reasumując można stwierdzić, że na dzisiejszy obraz geografii zaludnienia wpłynęły czynniki ekonomiczne (historycznie ukształtowana przestrzenna struktura sił wytwórczych) oraz czynniki demograficzne (zróżnicowany przyrost naturalny).

Ukształtowane zaludnienie kraju wpływa bezsprzecznie na współczesne i perspektywiczne rozmieszczenie sił wytwórczych; jest jednym z czynników lokalizacyjnych. To, czy rozmieszczenie nowo budowanych obiektów produkcyjnych i usługowych dostosowywać będziemy do rozmieszczenia ludności, czy też odwrotnie, poprzedzone być powinno rachunkiem efektywności tych wariantów.

„W warunkach socjalizmu bowiem przestrzenna redystrybucja siły roboczej musi być oparta na określonej koncepcji, z wykluczeniem wszelkiego woluntaryzmu.” [12]

Chodzi o to, by wykorzystać istniejące zasoby dla uzyskania możliwie największych efektów w całej gospodarce narodowej. Przenoszenie zatem zasobów ludzkich na inne obszary jest uzasadnione wówczas, kiedy uzyskany dzięki temu wzrost wydajności pracy pokryje z nadwyżką dodatkowe (szeroko rozumiane) koszty przesunięcia tych zasobów. W rachunku tym, poza wymiernymi elementami kosztów, muszą być jeszcze brane pod uwagę straty i korzyści społeczne (pozaekonomiczne), wiążące się z zaspokajaniem nie tylko ekonomicznych, ale i socjalnych potrzeb (np.: potrzeby kultury, rekreacja, wypoczynek itp.).

Na zakończenie warto zwrócić uwagę, że obecny stan rozmieszczenia sił wytwórczych nie przedstawia się zadowalająco na tle zaludnienia kraju. Obok obszarów o deficycie siły roboczej, która w tych warunkach stanowi swoisty, trudny do przezwyciężenia i bardzo kosztowny próg rozwojowy, istnieją też obszary o nadwyżkach (jawnych lub ukrytych) siły roboczej, które wymagają jak najszybszego zainwestowania. Polityka przestrzenna powinna tym zagadnieniom poświęcać więcej uwagi.

Dotychczas była mowa o czynnikach kształtujących rozmieszczenie zasobów ludzkich niezależnych od potrzeb typu pozaekonomicznego. Konieczne jest jednak stwierdzenie, że w warunkach socjalistycznej gospodarki planowej musi zostać wyeliminowana żywiołowość w kształtowaniu się przestrzennego rozmieszczenia ludności, łącznie z żywiołowością ruchów migracyjnych. Chodzi tu o to, że rachunek ekonomiczny prowadzony

---

[11] Por. Obodowski: *op. cit.*

[12] Mihalik: *op. cit.*, s. 611.

przez przedsiębiorstwo czy daną branżę nie zapewnia warunków optymalnych z makroekonomicznego i społecznego punktu widzenia. Koszty obciążające przedsiębiorstwo (gałąź) z tytułu wzrostu zatrudnienia, a zatem i zaludnienia danego obszaru, sprowadzają się — w pewnym uproszczeniu — do kosztów płac. Nie bierze się tu natomiast pod uwagę kosztów związanych z zamieszkaniem pracownika (i rodziny) na danym terenie, kosztów związanych nie tylko z budownictwem mieszkaniowym, lecz także z obciążeniem sieci energetycznej, gazowej i wodociągowej miasta, z koniecznością zapewnienia środków komunikacji, warunków dla wychowania i kształcenia dzieci, ochrony zdrowia i lecznictwa itp. Koszty te kształtują się w różny sposób, zależnie od rodzaju sieci osiedleńczej, jaka występuje w regionie czy kraju. Wiadome jest, że optymalne pod względem wielkości kosztów, a jednocześnie zapewniające wszelkie standardy życiowe wymagane przez współczesnego człowieka jest miasto średnie — kilkudziesięciotysięczne. Zarówno miasta bardzo małe (te ze względu na niepodzielność inwestycji), jak i wielkie aglomeracje (ze względu na koszty pokonywania kolejnych progów rozwojowych, takich jak wydłużenie sieci komunikacyjnej, wodociągowej, konieczność budowy podstacji pomp itp.) nie zapewniają niskich kosztów zamieszkania ludności, przy czym koszty te wyższe są w wielkich aglomeracjach.[13] Najlepszym rozwiązaniem rozmieszczenia ludności z tego punktu widzenia byłaby rozbudowa miast średniej wielkości. Wydaje się niezbędne wprowadzenie elementu tego typu kosztów do prowadzonego rachunku efektywności nowych lokalizacji. Konieczne jest jednak do tego porzucenie branżowego punktu widzenia na rzecz ujęcia makroekonomicznego, uwzględniającego koszty społeczne. Zagadnienie powyższe sygnalizujemy tu, gdyż jest ono — naszym zdaniem — fundamentalne dla prawidłowego ukształtowania przestrzennego obrazu naszej gospodarki. Porównanie obniżki bezpośrednich kosztów produkcji z tytułu koncentracji zakładów ze wzrostem kosztów z tytułu nadmiernego wzrostu aglomeracji może dać odpowiedź na pytanie, którą drogę wbrać.[14] W literaturze wskazuje się, że przy takim rachunku konieczność koncentracji przestaje być oczywista. Konieczne

---

[13] Wskazują na to zarówno badania polskie, jak i prowadzone za granicą. Przykładowo w ZSRR koszt jednego mieszkańca najniższy jest w mieście 20-tysięcznym (przy przyjęciu optymalnego poziomu wyposażenia usług), w miastach 500 tys. do 1 mln jest wyższy na mieszkańca o 3%, w miastach pow. 1 mln — o 4% (W. Pieriewiedienciew: *Migracja nasielenija i ispolzowanija trudowych riesursow*, „Woprosy Ekonomiki" 1970, z. 9, s. 37).

[14] Podobne ujęcie można spotkać w literaturze radzieckiej. Wspomniany Pieriewiedienciew (*op. cit.*) stwierdza, iż „optymalnym z ekonomicznego punktu widzenia jest miasto, w którym różnica między tym, co potrzebuje jego mieszkaniec, a tym co on wytwarza, jest największa, a nie to, w którym koszty utrzymania jednego mieszkańca są najmniejsze" (s. 38).

jest jeszcze zaznaczenie, że dotychczas nie uwzględniamy w rachunku efektywności wariantów lokalizacyjnych strat niewymiernych z tytułu zniszczenia naturalnego środowiska, zachwianie równowagi w przyrodzie itp. Wydaje się, że uwzględnianie aspektów nieekonomicznych, takich jak ochrona przyrody, jest możliwe jedynie wówczas, jeśli wartości te wyceni się i wprowadzi do rachunku. Jest to tak samo niezbędne jak uwzględnianie kategorii ceny ziemi.[15]

Czynnik ludzki a rozwój gospodarczy

Zagadnienie czynnika ludzkiego w rozwoju gospodarczym i wzajemnych zależności między rozwojem ludności a postępem w gospodarce jest jednym z bardziej kontrowersyjnych we współczesnej ekonomii tak burżuazyjnej jak i marksistowskiej. W literaturze marksistowskiej występuje swoiste rozdwojenie poglądów na te kwestie.

Niektórzy ekonomiści w istniejących zasobach ludzkich widzą nie tyle czynnik, co hamulec rozwoju. Wysoki przyrost naturalny i jego konsekwencje w postaci wysokiego przyrostu grupy ludności w wieku zdolności do pracy określa się niekiedy mianem klęski. W języku naukowym problem przedstawiany jest delikatniej, tym niemniej niektóre poglądy sprowadzają się do tego samego. Weźmy pracę S. Kuzińskiego *O czynnikach wzrostu gospodarczego Polski Ludowej.* Uważa on zatrudnienie za jeden z bezpośrednich czynników rozwoju gospodarczego Polski. Logika tego stwierdzenia pociąga za sobą pogląd, że istnienie zasobów siły roboczej w wieku zdolności do pracy jest korzystne dla gospodarki kraju. Efekt jego rozważań przedstawiony w niewiele stron dalej wygląda następująco:

„Problem ten określony przez fakt parokrotnie szybszego niż w piętnastu krajach Europy tempa wzrostu ludności w wieku zdolności do pracy i fakt wysokiega odsetka ludności rolniczej, nie jest niestety takim *embarras de richesse,* który można by spokojnie pozostawić „do eksploatacji" twórcom anegdot o płodności naszego narodu. Jest to kłopot prawdziwy i dotkliwy." [16]

A więc istnienie rezerw siły roboczej jest — w myśl rozważań autora — dotkliwym kłopotem. Trzeba podkreślić, że nie chodzi S. Kuzińskiemu

---

[15] Szerzej na temat sieci osadniczej traktuje B. Malisz: *Problematyka i metoda optymalnego rozmieszczenia ludności,* Biuletyn KPZK z. 4/13, Warszawa 1962, oraz — *Metoda analizy progowej w zastosowaniu do planowania miast i regionów,* PWN, Warszawa 1971. Tam też cytowana jest szeroka literatura przedmiotu. Zagadnienie ochrony środowiska człowieka bardzo szeroko omawia autorka francuska J. Dorst: *Zanim zginie przyroda,* Wiedza Powszechna, Warszawa 1971.

[16] S. Kuziński: *O czynnikach wzrostu gospodarczego Polski Ludowej (Niektóre zagadnienia inwestycji, zatrudnienia, handlu zagranicznego i spożycia),* KiW, Warszawa 1962, s. 91.

o wzrost liczby niemowląt, a więc grupy nieprodukcyjnej, co mogłoby być uzasadnione, ale o przyrost siły roboczej w pełni ukształtowanej, w wieku zdolności do pracy.

Czy rzeczywiście zasoby siły roboczej mogą stanowić klęskę dla kraju i hamulec jego rozwoju? Wydaje się, że do zagadnienia tego należy podejść w sposób historyczny, stosując analizę opartą o zmiany w stosunkach produkcji. W warunkach kapitalizmu, gdzie motywem działalności jest zysk, zatrudnienie całości rezerw siły roboczej w kraju „przeludnionym" często nie jest możliwe. Zatrudnieni muszą bowiem przynieść kapitalistom odpowiednio wysokie zyski, pokrywające akumulację produkcyjną rozproszonych przedsiębiorstw, oraz zapewnić luksusową konsumpcję. W gospodarce socjalistycznej nic nie stoi jednak na przeszkodzie, by zatrudnić całą siłę roboczą. Nawet gdyby zatrudniony wytwarzał jedynie równowartość swojej siły roboczej, bądź produkt nie pokrywający w pełni tej wartości, to i tak utrzymywanie go jako bezrobotnego nie miałoby sensu. W przypadku zatrudnienia go odpadłby bowiem przynajmniej problem zapewnienia mu pewnego minimum egzystencji. Nadwyżka wytworzona przez innych mogłaby być w większej części przeznaczona na akumulację produkcyjną i w dalszej konsekwencji na stworzenie bardziej nowoczesnych, wyżej wydajnych miejsc pracy.

Oczywiście zdawać sobie należy sprawę z tego, że wydajność pracy tej krańcowo zatrudnianej siły roboczej jest znacznie niższa niż zatrudnionych dotychczas, co pociąga za sobą także spadek wydajności w całej gospodarce narodowej. Wynika to z ograniczoności stojących do dyspozycji społeczeństwa środków i konieczności stosowania niskiego poziomu technicznego uzbrojenia pracy. Z punktu widzenia społeczeństwa jest to jednak korzystne, gdyż zapewnia wzrost wolumenu dochodu narodowego, a zatem i zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. Ewentualny bezrobotny musi bowiem w socjalizmie korzystać — w tej czy innej postaci — z wytworzonego przez innych dochodu narodowego. Zatrudniając go i zwiększając nawet w stosunkowo niewielkim stopniu dochód narodowy powiększamy stopień zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. Taka polityka zatrudnienia musi oczywiście pociągać za sobą określone posunięcia w zakresie polityki płac. Chodzi tu szczególnie o konieczność modyfikacji dotychczasowych form podziału, m. in. przesunięcie części dochodu dzielonego według kryterium potrzeb do dochodu dzielonego według pracy. Mimo komplikacji w polityce płac, efekty związane z likwidacją bezrobocia przemawiają jednak za zatrudnieniem niezaktywizowanych zawodowo rezerw siły roboczej.

Na marginesie powyższych rozważań warto dodać, że przyjęty dziś sposób mierzenia społecznej wydajności pracy niezbyt prawidłowo odzwierciedla ogólny cel socjalizmu, jakim jest maksymalizacja dobrobytu społe-

czeństwa skwantyfikowanego (z pewnym uproszczeniem) w postaci dochodu narodowego. Wydajność społeczna mierzona jest bowiem jako wielkość produkcji czystej (dochodu narodowego) na jednego zatrudnionego. Zatem przyrost zatrudnienia o niskiej wydajności krańcowej pogorszy ogólny wskaźnik tak rozumianej wydajności społecznej, mimo że — jak już wskazano powyżej — sytuacja taka jest dla społeczeństwa korzystniejsza niż utrzymywanie tych czy innych form bezrobocia. Dlatego właściwym miernikiem społecznej wydajności pracy mogłaby być, naszym zdaniem, wielkość dochodu narodowego w przeliczeniu na członka społeczeństwa posiadającego potencjalną zdolność do pracy (w praktyce byłby to dochód narodowych podzielony przez wielkość zatrudnienia powiększoną o niezatrudnione rezerwy siły roboczej). Taka wydajność byłaby niesprzeczna z celem społecznym, ponieważ każdy dodatkowo zatrudniony nawet o niskiej wydajności indywidualnej zwiększałby ją. Najbliższa tak rozumianemu pojęciu wydajności społecznej jest społeczna wydajność pracy w odniesieniu do rolnictwa indywidualnego. Jest ona obliczana jako iloraz produkcji czystej i liczby ludności związanej z indywidualną gospodarką chłopską. Odróżnia się ją od wydajności technologicznej mierzonej wielkością produkcji czystej na przeliczeniową jednostkę w pełni zatrudnioną w rolnictwie (lub na jednostkę czasu pracy rolnika).[17]

Czy oznacza to, że nawołujemy do wzrostu zatrudnienia na bazie prymitywnej techniki, tak jak to miało miejsce np. w Chinach w okresie tzw. Wielkiego Skoku (chałupniczy wytop stali itp.)? Niektórzy, powołując się na słowa O. Langego, widzą jedynie dwie możliwości — albo wysoka technika i bezrobocie, albo prymitywna technika i pełne zatrudnienie. O. Lange stwierdził, że kraj o znacznych zasobach siły roboczej i ograniczonej ilości dóbr kapitałowych ma dwie alternatywy:

[pierwsza] „to zatrudnienie istniejącej siły roboczej na bazie zacofanej, prymitywnej techniki produkcji, co oznacza niską wydajność pracy, a więc niski dochód realny na głowę ludności; druga: to zastosowanie bardziej nowoczesnej techniki produkcji, umożliwiającej wyższą wydajność pracy. Oznacza to jednak bezrobocie lub niepełne zatrudnienie siły roboczej, ponieważ istniejące dobra kapitałowe nie wystarczają do zatrudnienia całej siły roboczej na bazie nowoczesnej techniki produkcji. Niemożność pełnego wykorzystania siły roboczej prowadzi do niskiego dochodu narodowego na głowę.”[18]

Obie te alternatywy związane są z niskim dochodem na głowę mieszkańca. Którą zatem z nich wybrać? Nowoczesna technika zapewnia wyższą dynamikę rozwojową, lecz jednocześnie towarzyszą jej pokaźne straty

---

[17] Por. np. W. Herer: *Rolnictwo a rozwój gospodarki narodowej*, PWE, Warszawa 1962, s. 10—15.

[18] O. Lange: *Niektóre problemy planowania gospodarczego w krajach nierozwiniętych* [w:] O. Lange: *Pisma ekonomiczne i społeczne 1930—1960*, PWN, Warszawa 1961, s. 207.

społeczne, wiążące się z utrzymaniem bezrobotnych. Prymitywna technika, to słabsza dynamika rozwojowa, lecz jednocześnie uniknięcie tych strat społecznych i utrzymywanie rezerw ludzkich w stałej zdolności do pracy, wdrażanie do dyscypliny pracy i organizacji procesu produkcyjnego. Wydaje się, że w kraju socjalistycznym żadna z tych alternatyw nie może być brana pod uwagę. Właściwym rozwiązaniem będzie tu model mieszany i tak sprawę widzi O. Lange we wspomnianej pracy.[19] Jest to model, przy którym:

„[...] wysiłek inwestycyjny może być skierowany na wybrane kierunki produkcyjne w określonych gałęziach czy branżach, gdzie można w ogóle nie brać pod uwagę korekt wynikających z postulatów związanych z pełnym zatrudnieniem w socjalizmie, a więc w pełni stosować np. automatyzację. Całą zaś rezerwę siły roboczej można skierować do tych dziedzin, które jeśli nie będą preferowane, zostaną rozwinięte przy wykorzystaniu bardziej pracochłonnego typu postępu technicznego." [20]

Taki model mieszany — wydaje się — zapewnia stosunkowo najwyższy dochód narodowy w przeliczeniu na jednego mieszkańca i relatywnie największy dobrobyt. To rozwiązanie wydaje się jedynie możliwe i zgodne z zasadniczymi celami gospodarki socjalistycznej. W sytuacji, jaka obecnie jest w Polsce i innych krajach socjalistycznych, każdy zatrudniony może przyczynić się do zwiększenia wolumenu dochodu narodowego, do lepszego zaopatrzenia rynku, a tym samym i potrzeb społeczeństwa. Jest tak nawet wówczas, kiedy wytwarza on tylko płacę roboczą dla siebie i faktycznie nie tworzy nadwyżki ekonomicznej.

Nadmiar ludności, występujący w słabiej rozwiniętych krajach socjalistycznych, traktować należy więc jako potencjał produkcyjny, który może być wykorzystany dla przyspieszenia rozwoju. Nadmiar ludności ma więc charakter względny i ujawnia się tylko w określonych warunkach. Zwrócić należy uwagę, że nadmiar ów nawet w kapitalizmie ma charakter względny. Nie ma bowiem kraju, w którym ludność byłaby zbyt liczna w stosunku do bogactw naturalnych występujących na jego terytorium. Nadmiar ludności występuje relatywnie w stosunku do nie-

---

[19] *Ibid.* Podobnie J. Obodowski stwierdza: „Chodzi tu o mieszany typ gospodarki, w którym mamy do czynienia z elementami intensywnego gospodarowania w gałęziach rozwojowych opartego o selekcję celów, a także formy zatrudnienia, przy których angażuje się dużo pracy ludzkiej." Por. jego wypowiedź — *Aktywna polityka zatrudnienia*, „Życie Gospodarcze" 1970, nr 10. Zobacz także A. Rajkiewicz: *Bilansowanie siły roboczej*, „Życie Gospodarcze" 1970, nr 8.

[20] A. Melich: *Zasada racjonalnego zatrudnienia podstawą regionalnego bilansowania siły roboczej* [w:] *Teoretyczne podstawy regionalnego bilansowania siły roboczej*, Śląski Instytut Naukowy, Zeszyty Naukowe, nr 35, Katowice 1971, s. 22. Autor stwierdza tam też, że takie rozwiązanie „[...] może umożliwić zarówno pełne wykorzystanie siły roboczej, jak też przyczynić się do zapewnienia najwyższej stopy efektywności gospodarowania, uwzględniając realne możliwości tej gospodarki" (s. 22).

wielkiej (mniej korzystnej) liczby rozporządzalnych środków produkcji i konsumpcji.[21]

Tak więc, nadmiar siły roboczej może być w socjalizmie wykorzystany zarówno dla zwiększenia podaży na rynku artykułów konsumpcyjnych, jak i — co jest szczególnie ważne w pierwszym okresie budowy gospodarki socjalistycznej — również dla rozszerzania bazy produkcyjnej. Przy tym zwraca się uwagę, że kraj socjalistyczny „[...] może tę ludność masowo wykorzystać do budowy nowych gałęzi działu I [...] (w znacznej mierze nawet w formie różnych prac ochotniczych)".[22] W warunkach socjalistycznej własności środków produkcji zapewnić więc można całkowite wykorzystanie czynnika ludzkiego i zapewnić stosunkowo szybki rozwój gospodarki. Pod tym względem kraje socjalistyczne mają przewagę nad krajami kapitalistycznymi. Warto dodać, że w rozwiniętych krajach kapitalistycznych w okresie odpowiadającym współczesnemu etapowi naszego rozwoju (okres szybkiej industrializacji) również były duże rezerwy siły roboczej, która „[...] była bardzo silnym czynnikiem przyspieszonego rozwoju, głównie dlatego, że stwarzała wielką podaż taniej siły roboczej, niezbędnej do szybkiej industrializacji".[23] Poglądy o negatywnym wpływie nadmiaru siły roboczej na gospodarkę kraju, ze względu na wzrost konsumpcji indywidualnej i zwężenie rozmiarów akumulacji, nie są więc w pełni słuszne. Wpływ ten ujawnić się może tylko przy wadliwej organizacji produkcji prowadzącej do marnotrawienia zasobów ludzkich.

Z poruszonymi tu zagadnieniami wiążą się silnie sprawy tzw. racjonalnego zatrudnienia. Rozumiane jest ono rozmaicie. Racjonalne zatrudnienie bywa przeciwstawiane polityce pełnego zatrudnienia. Definiuje się je jako „[...] takie zatrudnienie, które zapewnia maksymalizację wyników ekonomicznych, przy minimalnych nakładach pracy żywej".[24] Tak rozumiane racjonalne zatrudnienie przeciwstawia się najczęściej polityce maksymalizacji zatrudnienia na szczeblu przedsiębiorstwa.[25] Dla nas interesujący jest przede wszystkim problem racjonalizacji zatrudnienia w ujęciu makroekonomicznym. Lakoniczną, lecz wyczerpującą — zdaje się — definicję dają radzieccy autorzy pracy *Demograficzne problemy zatrudnienia*, w której stwierdzają, że:

---

[21] Por. R. Stojanović: *Teoria wzrostu gospodarczego w socjalizmie*, PWN, Warszawa 1965, s. 61—63.

[22] *Ibid.*, s. 119.

[23] *Ibid.*, s. 122.

[24] J. Obodowski: *Racjonalne i pełne zatrudnienie*, „Życie Gospodarcze" 1970, nr 6.

[25] Por. B. Fick: *Polityka zatrudnienia a płace i bodźce*, PWE, Warszawa 1970, s. 53—74.

„[...] racjonalne zatrudnienie ludności rozpatruje się jako najlepsze (najkorzystniejsze) połączenie pełnego zatrudnienia i efektywnego wykorzystania zasobów pracy.” [26]

Społeczno-ekonomiczna treść pojęcia pełnego zatrudnienia oznacza zaś zgodność między zapotrzebowaniem (popytem) na pracę w gospodarce narodowej i liczbą wolnych miejsc (podażą) pracy, zaspokajających ten popyt nie tylko w skali kraju, lecz i w konkretnych regionach, poszczególnych miastach i osiedlach wiejskich.[27] Pełne zatrudnienie jest tu rozumiane bardzo szeroko, łącznie z dostosowaniem struktury terytorialnej popytu i podaży rąk roboczych. Inaczej interpretuje się to zagadnienie w literaturze polskiej, zresztą i praktyka naszego kraju wskazuje na znaczne dysproporcje przestrzenne między miejscami pracy a miejscami występowania rezerw siły roboczej. B. Fick stwierdza:

„[...] nie ma jeszcze bezrobocia, jeśli ktoś nie dostanie pracy w miejscu swego zamieszkania i nie chce jej podjąć gdzie indziej, a ma przy tym zapewnione środki utrzymania. Nie ma też bezrobocia jeśli ktoś umyślił sobie zostać urzędnikiem, a nie ma takiej pracy, jest za to inna, której nasz «bezrobotny» nie chce podjąć.” [28]

Kwestia dostosowania więc struktury przestrzennej i zawodowej popytu i podaży siły roboczej widziana jest tu inaczej niż u autorów radzieckich. Bezsprzecznie, w aktualnej sytuacji w Polsce nie można rezygnować z istniejących już miejsc pracy na pewnych terenach, likwidować je i przenosić na tereny, gdzie występują rezerwy siły roboczej. Wydaje się jednak, że na dłuższą metę — przy wzięciu pod uwagę ekonomicznych i społecznych kosztów przenoszenia siły roboczej — sprawa nie jest tak oczywista. Dopiero po dokładnym przeanalizowaniu tych kosztów odpowiedzieć można, które stanowisko jest właściwe. Za pełne zatrudnienie można uznać sytuację, gdy nie ma większych rozbieżności między podażą a popytem na siłę roboczą w skali gospodarki narodowej (zakładając oczywiście wysoki stopień mobilności siły roboczej).

Oczywiście, zwrócić należy uwagę, że pełne zatrudnienie może być osiągnięte przy różnym poziomie aktywności zawodowej ludności. Przyjmując, że cała męska siła robocza w wieku zdolności do pracy jest w zasadzie zatrudniona (wliczając w to umownie również mężczyzn odbywających służbę wojskową) możemy stwierdzić, że udział zatrudnionych w gospodarce narodowej w ogólnej liczbie ludności będzie zależał od stopnia zawodowej aktywizacji kobiet.

Racjonalne zatrudnienie — jak wynika z przytoczonej powyżej definicji — wiąże się z zagadnieniem efektywnego wykorzystania zasobów

[26] *Diemograficzeskije problemy zaniatosti*, Izd. Ekonomika, Moskwa 1969, s. 10.
[27] *Ibid.*, s. 11.
[28] B. Fick [wypowiedź w:] *Aktywna polityka zatrudnienia...*

pracy. Przez efektywne wykorzystanie zasobów siły roboczej rozumie się zaś:

„[...] takie gałęziowe i regionalne rozdysponowanie zdolnej do pracy ludności, przy którym zabezpieczone jest wytworzenie łącznego produktu o określonej strukturze, zaś materialne i duchowe potrzeby ludzi są zaspakajane przy minimalnych w danych warunkach nakładach pracy społecznej.” [29]

Tak więc, zatrudnienie jest racjonalne wtedy, kiedy spełniona jest zasada pełnego zatrudnienia, a gałęziowa i regionalna struktura zatrudnienia odpowiada potrzebom. Jet to więc pojęcie niesprzeczne z pojęciem pełnego zatrudnienia; stanowi natomiast jego konkretyzację i jego szczególny przypadek.[30] Oczywiście tak rozumiane zatrudnienie racjonalne jest pojęciem zmiennym historycznie. Zmieniają się bowiem potrzeby, których zaspokajaniu ma ono służyć, oraz zmienia się poziom rozwoju gospodarczego. Zatrudnienie optymalne będzie miało korzystny wpływ na rozwój gospodarczy, a inne przypadki mogą nie dynamizować rozwoju. Mogą być wreszcie takie sytuacje, kiedy pełne zatrudnienie staje się hamulcem rozwoju. Stąd polityka ekonomiczna powinna zwracać baczną uwagę na strukturę zatrudnienia w kraju, jak również analizować kierunki zmian tej struktury w bardziej rozwiniętych krajach. Ułatwi to wykorzystanie możliwości rozwojowych, jakie tkwią w racjonalnym, tj. pełnym, lecz jednocześnie efektywnym zatrudnieniu.

Z przeprowadzonych dotychczas rozważań wynika, że rola czynnika ludzkiego w rozwoju gospodarczym jest ogromna. Jeśli kierujemy się interesem społeczeństwa jako całości, a nie poszczególnych jego części (klas i grup społecznych), powinniśmy pustulować pełne i racjonalne zatrudnienie, gdyż tylko wówczas osiągnąć można maksymalnie wysoki wolumen produktu społecznego o pożądanej strukturze, eliminując jednocześnie szereg negatywnych zjawisk społecznych związanych z jawnym lub utajonym bezrobociem.

---

[29] *Diemograficzeskije problemy zaniatosti...*, s. 13. A. Melich zaś stwierdza na ten temat: „[...] postulat pełnego zatrudnienia w socjalizmie musi być rozpatrywany nie tylko w aspekcie poziomu, ale w pierwszym rzędzie w aspekcie prawidłowej struktury zatrudnienia, gdyż od niej w dużym stopniu zależy, czy pełne zatrudnienie przekształca się w zatrudnienie racjonalne, w którym łączy się wymogi ekonomiczne ze społecznymi [...] Te dwa postulaty [pełne i racjonalne zatrudnienie — przyp. mój S. K.] dadzą się więc pogodzić i wcale się nawzajem nie wykluczają, gdy potraktujemy jednolicie tak poziom, jak i strukturę zatrudnienia.” A. Melich: *op. cit.*, s. 23—24.

[30] J. Obodowski stwierdza: „W odniesieniu do całej gospodarki racjonalizacja zatrudnienia nie musi natomiast powodować spadku nakładów pracy żywej — w skali tej gospodarki, jeśli z punktu widzenia podaży siły roboczej i w interesie społecznym występuje potrzeba organizowania większej liczby miejsc (przy mniejszym koszcie, a zatem oszczędnym uzbrojeniu pracy i przy niższej wydajności pracy).” Zob. *Racjonalne i pełne zatrudnienie.*

Czy z rozważań tu przedstawionych wynika, że autor jest zwolennikiem polityki pronatalistycznej w jej najbardziej radykalnym wydaniu, zmierzającej do maksymalizacji przyrostu naturalnego? Oczywiście, nie. Kwestia ruchu naturalnego ludności i jego powiązania z rozwojem gospodarczym nie może być utożsamiana z zagadnieniem zatrudnienia rezerw siły roboczej i ich rolą w procesie rozwoju. Przyrost naturalny nie jest równoznaczny z przyrostem siły roboczej — występuje tu rozbieżność zarówno w czasie, jak i w rozmiarach oraz w strukturze obu wielkości. Stąd zagadnieniem wymagającym odrębnego omówienia jest problem związków i zależności między rozwojem demograficznym a rozwojem gospodarczym. Omówienie to jest niezbędne dla przedstawienia pełnego obrazu roli czynnika ludzkiego w gospodarce.

Rozwój demograficzny a rozwój gospodarczy

Związek między zjawiskami demograficznymi a rozwojem gospodarczym nie ulega wątpliwości. Faktem jest jednak, że zależności te ujmowane są najczęściej jednokierunkowo, jako wpływ sytuacji demograficznej na rozwój gospodarczy, a głównie — na podział dochodu narodowego na konsumpcję i akumulację. W krajach socjalistycznych do niedawna praktycznie pomijano wpływ rozwoju gospodarczego, jego poziomu i tempa na kształtowanie się zjawisk demograficznych. Jeszcze do dziś nie uwzględnia się w polityce ekonomicznej, a szczególnie w planowaniu długookresowym, możliwości kształtowania pożądanej sytuacji demograficznej zarówno w skali kraju, jak i w poszczególnych regionach.[31] Zjawiska umieralności i rodności traktuje się zazwyczaj jako uwarunkowane biologicznie i — w związku z tym — przyszłe tendencje przewiduje się na podstawie obserwacji historycznych (ekstrapolacja trendów).

„[...] prognozy rozwoju ludności, z których planista czerpie dane natury demograficznej, sporządza się na podstawie założeń co do ewolucji parametrów umieralności przyjmowanych na ogół trafnie oraz co do parametrów płodności dokonywanych często dowolnie. Te ostatnie założenia stosunkowo rzadko sprawdzają się w rzeczywistości; okazują się błędne szczególnie wówczas, gdy prognozę sporządza się w jednym wariancie." [32]

Rzeczywistość wygląda jednak inaczej. Badania współczesne, prowadzone zarówno w krajach kapitalistycznych, jak i socjalistycznych (głównie w ZSRR), wykazują istnienie wyraźnej zależności między poziomem rozwoju gospodarczego oraz tempem tego rozwoju a kształtowaniem się parametrów demograficznych. Zależność między tymi procesami ma więc charakter obustronny; występuje tu pewien rodzaj sprzężenia

[31] Por. M. Okólski: *Czynnik demograficzny w rozwoju gospodarczym*, „Ekonomista" 1970, z. 3, s. 551—553.

[32] *Ibid.*, s. 552.

zwrotnego, bowiem sytuacja gospodarcza wpływa na rozwój demograficzny, ten natomiast z kolei nie pozostaje bez wpływu na gospodarkę. Istotne jest jednak to, że interesujący nas związek ujawnia się tylko w okresach długich.[33]

Jakkolwiek interesująca nas zależność jest dwustronna, omówienie jej wymaga pewnych uproszczeń wyrażających się w oddzielnym traktowaniu zależności rozwoju gospodarczego od procesów demograficznych i wpływu poziomu rozwoju gospodarczego na porcesy demograficzne. Omówimy te zależności osobno.

Procesy demograficzne a rozwój gospodarczy

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wpływ procesów demograficznych, a szczególnie przyrostu naturalnego na rozwój gospodarczy jest negatywny. Przyrost naturalny, będący różnicą między urodzeniami a zgonami, obarcza produktywną część społeczeństwa poważnymi kosztami utrzymania młodej generacji. Są to obciążenia wiążące się z ukształtowaniem samego człowieka, wychowaniem i wykształceniem oraz budową urządzeń koniecznych dla życia i w dalszej perspektywie pracy nowych członków społeczeństwa. Ten element obejmuje więc zarówno inwestycje konsumpcyjne (mieszkania. szpitale itp.), jak i produkcyjne (środki produkcji). W przypadku, kiedy mamy do czynienia z prostą reprodukcją ludności (tzw. ludność stacjonarna), tj. gdy każda następna generacja zastępuje dokładnie poprzednią, obciążenia wskazane powyżej nie są rzeczywistymi inwestycjami. W takiej sytuacji chodzi jedynie o utrzymanie w poprzednim stanie wszystkich środków trwałych niezbędnych do życia i pracy człowieka, a więc problem ogranicza się jedynie do amortyzacji tych urządzeń oraz remontów przywracających wartość pierwotną i inwestycji odtworzeniowych. Gdy ludność powiększa się, tzn. kiedy mamy do czynienia z reprodukcją rozszerzoną, każdy przyrost odpowiadający nowej generacji stanowi rzeczywiste obciążenie z tytułu zwiększenia liczby ludności.[34] Wielkość obciążeń z tego tytułu jest różna, zależnie od typu wykształcenia, jaki zdobywają nowi członkowie społeczeństwa. A. Sauvy stwierdza, że we Francji koszt samego tylko kształcenia wyrażony w latach pracy (tj. wartości rocznego dochodu narodowego na jedną osobę w wieku produkcyjnym) wynosi dla: robotnika (szkoła podstawowa) — 0,4 lata, robotnika wykwalifikowanego (zawód) — 0,9 lat, nauczyciela —

---

[33] Por. *Diemograficzeskije problemy zaniatosti.,.*, s. 40—41.

[34] Por. A. Sauvy: *Związki pomiędzy wzrostem liczby ludności i rozwojem gospodarczym*, „Przegląd Statystyczny" 1961, z. 1, s. 9—10. Zob. też E. Valkovics: *Wpływ reprodukcji ludności na kształtowanie się zjawisk ekonomicznych* [w:] *Teoretyczne i praktyczne problemy reprodukcji siły roboczej*, Zeszyty Naukowe SIN, z. 26, Katowice 1970, s. 9—30.

2,8 lat, inżyniera — 3—4 lat, a jeśli wliczy się w to zróżnicowany koszt samego wychowania (różna długość okresu bezproduktywnego), to dla robotnika kwalifikowanego otrzymamy 6 lat, zaś dla inżyniera 11 lat pracy.[35]

Również dużą pozycję stanowią wydatki inwestycyjne związane z przyrostem naturalnym. W przypadku wspomnianej już ludności stacjonarnej (reprodukcja prosta) zwiększenie dochodu narodowego (tak globalnego, jak i *per capita*) o pewien odsetek wymaga określonego zwiększenia kwoty przeznaczonej na inwestycje (zakładając stałość współczynnika efektywności tych inwestycji). Wśród ekonomistów — demografów zachodnich określa się je mianem inwestycji ekonomicznych. Utrzymanie spożycia (poziomu życiowego) rosnącej liczby ludności na poziomie nie zmienionym również wymaga zwiększenia nakładów na inwestycje. I jeśli przyjmiemy, że ludność rośnie w takim tempie, w jakim w przypadku ludności stacjonarnej zwiększać się miał dochód narodowy, to nakład na inwestycje musi wzrosnąć o wielkość taką, jak w tamtym przypadku. Widoczne jest zatem, że przyrost ludności odbiera niejako szansę wzrostu stopy życiowej ludności, gdyż zmusza do wydatkowania środków mogących poprawić stopę życiową na inwestycje o charakterze demograficznym (tzw. inwestycje demograficzne). Wspomniany już A. Sauvy zestawił wszystkie możliwe przypadki zależności tempa wzrostu dochodu narodowego *per capita* od wzrostu liczby ludności i stopy inwestycji przy założeniu, że współczynnik efektywności inwestycji wynosi 0,25.

Dotychczasowe rozważania sugerują, że wzrost ludności stanowi realne obciążenie dla społeczeństwa. Przyrost naturalny hamuje bowiem wzrost stopy życiowej (obniża jego tempo). Z tego więc punktu widzenia korzystny dla społeczeństwa byłby przyrost minimalny, najlepiej zerowy lub wręcz ujemny.

Historyczne porównania międzynarodowe wskazują jednak, że społeczeństwa o wyższym przyroście ludności osiągają relatywnie wyższy poziom rozwoju.[36] Zagadnienie nie jest więc tak proste, jak wynika z dotychczasowej analizy. Wskazuje się tu na korzyści związane — szczególnie w warunkach ograniczoności rynku międzynarodowego — ze zwiększeniem skali produkcji (a więc potanieniem produktów), z dalej posuniętym podziałem pracy oraz relatywnym zmniejszeniem „kosztów stałych" lub względnie stałych przypadających na jednego mieszkańca (chodzi tu o koszt dużej części administracji państwowej, utrzymania armii itp.).[37]

---

[35] S a u v y: *op, cit.*, s. 10.

[36] Por. S t o j a n o v i ć: *op. cit.*, s. 122. Zobacz też: S a u v y: *op. cit.*, s. 12. Ten ostatni jako przykłady najbliższe nam podaje Niemcy i Anglię oraz Belgię i Holandię.

[37] Por. T. M a k o w s k i: *Rozwój gospodarczy a problem demograficzny*, „Zeszyty Naukowe KUL" 1968, z. 1, s. 30.

Dla dynamiki rozwoju gospodarczego decydujące znaczenie ma struktura ludności według wieku i elastyczność tej struktury. Co do struktury ludności według wieku, może ona być: progresywna, stacjonarna i degresywna. Pierwszy przypadek dotyczy społeczeństwa młodego, w którym występuje duży przyrost naturalny i jego konsekwencją jest ciągły wzrost liczby ludności. W każdym następnym roku — zgodnie z występującą tu rozszerzoną reprodukcją ludności — obserwujemy zwiększającą się liczbę urodzeń. Stacjonarny typ składu ludności oznacza, że występuje prosta reprodukcja czynnika ludzkiego. Degresywny typ struktury polega na przewadze zgonów nad urodzeniami (reprodukcja zwężona). W efekcie rok rocznie zmniejsza się liczba urodzeń. W każdym z wymienionych typów struktury ludności wyróżnić można pewne grupy wieku mające istotny wpływ na wzrost gospodarczy. Grupy te to: ludność w wieku przedprodukcyjnym (dzieci i młodzież), ludność w wieku produkcyjnym i ludność w wieku poprodukcyjnym (określana też mianem starców). Elementem produkcyjnym jest jedynie ludność grupy środkowej, abstrahując oczywiście od przypadków skrajnych, kiedy zarówno ludność przedjak i poprodukcyjna może być zatrudniana (np. w okresach wojen ze względu na deficyt męskiej siły roboczej).

Proporcje pomiędzy ludnością w wieku produkcyjnym i nieprodukcyjnym nie są obojętne dla społeczeństwa. Oczywiście, można zadać tu pytanie, która z grup ludności nieprodukcyjnej obciąża bardziej producentów. Według badań niemieckich koszty utrzymania przeciętnego przedstawiciela każdej z trzech grup ludności (wiek przedprodukcyjny, dorośli producenci, starcy — wiek poprodukcyjny) mają się do siebie jak: 1 : 2 : 1,7. A więc potrzeby człowieka starego są o około 70% większe niż dziecka.[38] Widoczne jest zatem, że osoby w wieku poprodukcyjnym są dla społeczeństwa większym obciążeniem niż dzieci. Nie to jest jednak najważniejsze. Jeśli przyjęliśmy regresywną strukturę ludności, to efektem będzie proces starzenia się ludności, proces niekorzystnych zmian w tzw. piramidzie wieku (odwrócona piramida wieku). Bowiem „starzenie się, to jest wzrost udziału ludzi starych, nie wynika, jak to się mniema z przedłużenia życia, lecz wyłącznie ze spadku urodzeń." [39] Ten z kolei prowadzi do spadku liczby osób w wieku produkcyjnym. W efekcie w następnym

[38] Obliczenia F, Burgdoerfera, cyt. za Makowskim (*op. cit.*, s. 32).

[39] Sauvy: *op. cit.*, s. 12. Por. też *Diemograficzeskije problemy zaniatosti...* Stwierdza się tam, że w Związku Radzieckim udział ludzi w wieku poprodukcyjnym wzrósł z 8,1% w 1939 r. do 12,2% w 1959 r., 12,5% w 1961 r. i 13,9% w 1966 r. Demografowie radzieccy widzą przyczynę tego stanu przede wszystkim w przedłużeniu średniej długości życia, która wzrosła z 44 lat w r. 1926/1927 do 70 lat w r. 1965/1966. Jednocześnie występuje jednak spadek liczby urodzeń, którego oddziaływanie na proces starzenia się ludności będzie rosło w miarę zbliżania się średniej długości życia do pewnego wieku stanowiącego fizjologiczną asymptotę.

pokoleniu zmniejszy się odsetek ludności zawodowo czynnej, spadnie jej zdolność produkcyjna, wzrośnie natomiast liczba starców, czyli obciążenie społeczeństwa ludnością nieprodukcyjną. W efekcie w każdym następnym pokoleniu sytuacja pogarsza się, coraz większa jest liczba starców w stosunku do ludności produkcyjnej i coraz większą część dochodu narodowego pochłoną jej potrzeby. We Francji np. szacuje się, że w 1970 r. starcy, stanowiący 18% ludności, konsumują 27% dochodu narodowego.[40]

Wywód pierwotny, z którego wynikało, że przyrost naturalny jest hamulcem wzrostu stopy życiowej członków społeczeństwa, ogranicza się tylko do krótkiego okresu czasu. W okresach długich sytuacja jest natomiast odwrotna. Mały lub ujemny przyrost naturalny hamuje wówczas wzrost dobrobytu. Z tego więc punktu widzenia korzystna dla rozwoju gospodarczego jest rozszerzona reprodukcja ludności.

Zagadnienie struktury ludności według wieku nie wyczerpuje się jednak na problemie ludności w wieku poprodukcyjnym. Ma ono znacznie szerszy aspekt. Obok bowiem starzenia się ludności w społeczeństwie jako całości, ujemnemu przyrostowi demograficznemu towarzyszy starzenie się ludności produkcyjnej. Wiadome jest natomiast, że optymalny wiek do pracy — zależnie zresztą od typu zajęcia — przypada najczęściej na dolny (młody) wiek w grupie produkcyjnej. U ludzi starszych wydajność zaczyna spadać (spadek sprawności fizycznej), rośnie absencja, a także liczebność wypadków przy pracy. W efekcie przesunięcia w strukturze wieku pracujących na rzecz ludności starszej prowadzić musi do spadku społecznej wydajności pracy, czego konsekwencją są potencjalne straty, jakie ponosi społeczeństwo z tytułu takiej, a nie innej struktury wieku.

Postęp techniczny i organizacyjny oraz zmiany popytu na rynku oddziałują na przemiany strukturalne w gospodarce, a w konsekwencji na przemiany strukturalne w zatrudnieniu. Nie może być bowiem rozwoju bez zmian struktury zatrudnienia. W przypadku ludności stagnacyjnej lub degresywnej takie przemiany strukturalne powodują konieczność przekwalifikowania wielu pracowników w wieku podeszłym, przenoszenia z jednych do innych działów, przyuczania do nowych zawodów, jak również nowych technologii. Jeśli dodamy do tego również przemiany w strukturze przestrzennej, pociągające za sobą konieczności przemieszczeń zasobów ludzkich (siły roboczej), to zauważymy, jak poważnym hamulcem w tych przemianach jest ludność starsza. W przypadku rozszerzonej reprodukcji ludności nowo kształtującą się siłę roboczą można przygotować zarówno do odpowiednich gałęzi produkcji, jak również wdrożyć ją do osiągnięć współczesnej nauki i techniki. Łatwiej też dostosować jej zasoby do przestrzennego rozmieszczenia sił wytwórczych. Zagadnienie to nie ma jedynie charakteru hipotetycznego. A. Sauvy

[40] Zob. Makowski: *op. cit.*, s. 33.

stwierdził, że zły skład ludności stał się hamulcem w rozwoju ekonomicznym Francji i Belgii. Stwierdza on wręcz, że „[...] stabilność struktury ludności hamuje rozwój ekonomiczny”.[41]

W rozważaniach dotychczasowych traktowaliśmy przyrost naturalny jako kategorię całościową. Analiza nie byłaby jednak pełna, gdybyśmy pominęli strukturę przyrostu naturalnego i jej konsekwencje dla procesu rozwoju gospodarczego. Na wielkość (stopy) przyrostu naturalnego składają się dwie wielkości: stopa urodzeń i stopa zgonów. Ta wewnętrzna struktura przyrostu naturalnego nie jest obojętna dla gospodarczego rozwoju kraju. Dana stopa przyrostu naturalnego może być rezultatem różnych stóp rodności i umieralności. Np. dwuprocentowy przyrost naturalny może być efektem stopy urodzeń równej 5% i stopy umieralności równej 3%, jak również stopy urodzeń 11% i stopy zgonów 9%. Sytuacja, gdy obie stopy są wysokie — przedstawia okoliczność niepomyślną dla rozwoju gospodarczego kraju i to w dwojakim sensie: po pierwsze, tempo wzrostu ludności w wyniku wysokiej umieralności jest (a raczej może być) niedostateczne i powodować może istnienie ludności degresywnej oraz starzenie się społeczeństwa; po drugie, koszty utrzymania i wychowania części ludności w wieku przedprodukcyjnym (dzieci) są stosunkowo wysokie, co nie zwraca się w postaci późniejszego wykorzystania tej ludności już jako członków grupy produkcyjnej. Wynika to stąd, że duża część tych dzieci ma (przy wysokiej stopie umieralności) nikłe szanse dożycia wieku produkcyjnego i tym bardziej przeżycia go. Ta sytuacja jest dość częsta w krajach słabo rozwiniętych.

„[...] kombinacja wysokiej stopy urodzeń i wysokiej stopy umieralności jest bardzo niekorzystna, gdyż wysoka stopa urodzeń oznacza duży przyrost dzieci, a wysoka umieralność uniemożliwia zachowanie przy życiu dostatecznej ich liczby, i «spłacenie» nieprzerwaną produkcją w okresie ich zdolności do pracy tych inwestycji, które zostały na nie wyłożone w postaci wydatków na żywność, odzież, mieszkanie, wychowanie, nauczanie i inne świadczenia. Można powiedzieć, poniekąd paradoksalnie, że jedno z nieszczęść krajów nierozwiniętych polega nie na tym, że brak tam dostatecznych środków na inwestycje, lecz że zbyt wielkie są inwestycje nieprodukcyjne. W praktyce wszelkie inwestycje w krajach zacofanych przeznaczone są na wyżywienie i przygotowanie nowych pokoleń do pracy produkcyjnej, a nie na inwestycje na rozwój gospodarczy. Jeśli traktuje się to jako inwestycje — co wydaje się słuszne — nie trudno dojść do wniosku, że inwestycje w krajach zacofanych są w stosunku do dochodu narodowego dużo wyższe niż w krajach rozwiniętych, o niskiej stopie urodzeń i umieralności, a może nawet i wyższe — licząc na głowę ludności. Nieszczęściem jest, że tak wiele z tych sum inwestycyjnych pozostaje nieprodukcyjnymi wskutek wysokiej umieralności, uniemożliwiającej «spłatę» z procentami kapitału włożonego w młode pokolenie, podczas gdy «spłata» taka jest normalnym procesem w krajach współczesnych.”[42]

---

[41] Sauvy: *op. cit.*, s. 13.

[42] H. Singer: *Problémes d'industrialisation des pays insuffisamment developpes*, ONZ, Nowy Jork 1953 (za Stojanović: *op. cit.*, s. 121).

Rozwój gospodarczy a rozwój demograficzny

Dotychczas omówiona została zależność rozwoju ekonomicznego od procesów demograficznych. Występuje jednak — jak to już było stwierdzone — także zależność odwrotna — poziom rozwoju gospodarczego wywiera wpływ na sytuację demograficzną kraju. Spróbujemy zanalizować to zagadnienie. Analizę prowadzić musimy osobno dla stopy urodzeń i stopy zgonów, gdyż w obu przypadkach wpływ ten jest różny.

Stopa umieralności jest odwrotnie proporcjonalna do poziomu rozwoju gospodarczego. Wynika to z tego, że rozwojowi gospodarczemu towarzyszy postęp zarówno w medycynie i ochronie zdrowia, jak również w wyżywieniu, warunkach mieszkaniowych, warunkach pracy itp. W efekcie następuje spadek umieralności, która w społeczeństwach o niskim poziomie rozwoju jest najwyższa wśród dzieci. Poza tymi procesami o charakterze naturalnym na stopę umieralności w społeczeństwach o niskim poziomie rozwoju duży wpływ mają zjawiska klęskowe, szczególnie epidemie i pandemie. Te zwiększały gwałtownie stopę zgonów także wśród ludności dorosłej.

Wysoki wskaźnik umieralności — szczególnie wśród dzieci — powoduje w konsekwencji sytuację, która zmusza społeczeństwo do wysokiej stopy urodzeń. By zachować bowiem w warunkach wysokiej śmiertelności nawet tylko reprodukcję prostą ludności konieczna staje się wysoka stopa urodzeń. Efektem więc niskiego poziomu rozwoju gospodarczego jest wysoka stopa zgonów i urodzeń oraz stosunkowo niski wskaźnik przyrostu naturalnego.[43] Zwrócić też należy uwagę, że przy niskim poziomie rozwoju gospodarczego, a zatem i niskiej stopie życiowej, również brak możliwości poprawy warunków życiowych sprzyja wysokiej stopie urodzeń.

„Jeżeli ów poziom [stopy życiowej — przyp. mój S. K.] jest bardzo niski to nie ma bodźców materialnych, ani na ogół żadnych innych bodźców dla ograniczenia rozmiarów potomstwa; wychowywanie mniejszej czy większej ilości dzieci pochłania podobną, w każdym przypadku zbyt szczupłą, ilość środków utrzymania rodziny.” [44]

Społeczeństwa na niskim poziomie rozwoju, to najczęściej społeczeństwa rolnicze, w których udział ludności związanej z produkcją rolną w ogólnej liczbie ludności jest bardzo wysoki. Na bardzo niskim poziomie rozwoju główną siłą wytwórczą jest człowiek. Pomnożenie zdolności wy-

---

[43] Por. Okólski: *op. cit.*, s. 559. Zob. też: S. Kuznets: *Demographic Aspects of Labour Supply and Employment* [w:] *United Nations World Population Conference*, Belgrade 1965, t. 1, s. 305—314 oraz J. Małysz: *Przepływ rolniczej siły roboczej*, PWN, Warszawa 1970, s. 105—116.

[44] Okólski: *op. cit.*, s, 559.

twórczych rodziny możliwe jest wówczas tylko przez wzrost liczebności rodziny, a więc wzrost liczby urodzeń. Duża liczba dzieci stwarza w tych warunkach szansę uzyskania dużej liczby rąk roboczych i zwiększenia ekonomicznej pozycji danej rodziny. Ten czynnik odgrywał decydującą rolę w okresie feudalizmu, a również w kapitalizmie (był zauważalny również w okresie międzywojennym w Polsce).[45]

W miarę jak podnosi się poziom rozwoju gospodarczego dochody rodziny zapewniają możliwość coraz pełniejszego zaspokojenia jej potrzeb i zmniejszają nacisk na stopę urodzeń. Wówczas zaznacza się spadek liczby urodzeń. Wzrost więc poziomu gospodarczego wpływa na spadek stopy urodzeń i stopy zgonów. Tempo zmian obu stóp jest jednak różne. Osiągnięcia medycyny i higieny najpierw zmniejszają umieralność dość gwałtownie. Później postęp ten staje się bardzo powolny i zbliża się do swojej asymptoty. Tempo spadku stopy urodzeń jest natomiast dość równomierne, a jednocześnie stosunkowo szybkie. Po stagnacyjnych wiekach niskiego poziomu gospodarczego mamy więc początkowo szybki wzrost stopy przyrostu naturalnego. Z sytuacją taką — jak się wydaje — mamy dziś do czynienia w szeregu krajów Trzeciego Świata, gdzie to zmniejszenie umieralności doprowadziło do prawdziwej eksplozji demograficznej.[46]

Później wskutek dalszych ograniczeń urodzeń następuje także spadek

---

[45] Por. M a k o w s k i: *op. cit.*, zob. też: W. S t y ś: *Współzależność rozwoju rodziny chłopskiej i jej gospodarstwa*, PWN, Wrocław 1959, H. L e i b e n s t e i n (*Rozwój i zacofanie gospodarcze. Studia z teorii rozwoju gospodarczego*, PWN, Warszawa 1963) zauważa istnienie w tym okresie rozwoju sprzeczności między interesem całości społeczeństwa a rodziny. „Chociaż może być prawdą, że dla całej gospodarki mniejsza liczba ludności byłaby zjawiskiem korzystnym, to jednak nie wynika stąd, że fakt ten tworzy właściwe motywy, aby każda poszczególna jednostka ograniczała liczebność swojej rodziny [...] dla poszczególnych rodzin racjonalna może być chęć posiadania jak największej liczby dzieci w gospodarce, w której stopa życiowa jest bliska minimum utrzymania, gdy jednocześnie wynikająca stąd wysoka stopa urodzeń jest wysoce szkodliwa dla gospodarki jako całości" (s. 192).

[46] „Szybsza reakcja śmiertelności aniżeli urodzeń na działanie postępu jest prawdopodobnie nieunikniona. Zmniejszenie śmiertelności jest ogólnie przyjętym celem i nie napotyka na poważniejsze przeszkody społeczne. Ograniczenie urodzeń natomiast wymaga porzucenia dążeń społeczeństwa, mających na widoku utrzymanie przy życiu całej grupy, na korzyść dążeń, których celem jest dobrobyt i rozwój jednostki. Zmiany te zarówno jeżeli chodzi o cele, jak i służące im instytucje społeczne są bardzo powolne. W rezultacie modernizacja na pewno doprowadzi do szybkiego wzrostu liczby ludności." (F. W. N o t e s t e i n: *Population — The Long View*, cyt. za W. G a l e n s o n i H, L e i b e n s t e i n: *Kryteria inwestycyjne, produkcyjność i rozwój gospodarczy* [w:] *Zatrudnienie i rozwój gospodarczy. Wybór rozpraw*, Fundacja Kościuszkowska, Nowy Jork 1958, s. 253—254).

stopy przyrostu naturalnego. Na spadek stopy urodzeń, poza swoistą konkurencyjnością między zaspokajaniem potrzeb konsumpcyjnych a wychowaniem dzieci, wpływają też względy kosztowe.[47] Rozwój gospodarczy pociąga za sobą zwyżkę kosztów wychowania i nauczania ponoszonych przez rodzinę. Konieczne staje się bowiem przedłużanie okresu nauki dzieci, jak również zaspokojenie szeregu potrzeb natury kulturalnej, które wcześniej nie istniały.

Konieczne jest wreszcie stwierdzenie, że rozwój gospodarczy pociąga za sobą wzrost poziomu wykształcenia społeczeństwa, jak również wzrost aktywizacji zawodowej kobiet. Przy wyższym poziomie wykształcenia coraz większą część czasu wolnego poświęca się na kształtowanie własnej osobowości człowieka, a zatem mniej go pozostaje na wychowanie dzieci. Dzieci są więc „konkurencyjne" nie tylko w stosunku do dóbr i usług, jakie oferuje współczesna gospodarka, lecz także w stosunku do czasu wolnego.[48] Proces natomiast aktywizacji zawodowej kobiet jest równoznaczny ze zmniejszeniem się stopy urodzeń, szczególnie w rodzinach, w których kobiety posiadają wysokie kwalifikacje. Współczesne badania radzieckie wskazują wyraźnie na te procesy, jako efekt rozwoju ekonomicznego kraju. Warto zauważyć, że badania te wykazują także, iż dzietność rodzin jest najniższa w przypadku wysokiego poziomu wykształce-

---

[47] Szeroki rachunek porównania użyteczności i kosztów związanych z posiadaniem dalszego dziecka przedstawia H. Leibenstein. Wyróżnia on trzy typy użyteczności i dwa typy kosztów związanych z dodatkowym dzieckiem. „Typy użyteczności są następujące: (1) użyteczność dziecka, rozważanego jako «dobro konsumpcyjne», mianowicie jako źródło osobistej radości dla rodziców; (2) użyteczność wypływająca z dziecka jako producenta, można mianowicie oczekiwać, że po pewnym czasie dziecko przystąpi do pracy zarobkowej i przyczyni się do wzrostu dochodów rodziny; (3) użyteczność przyszłego dziecka jako potencjalnego źródła zabezpieczenia, np. na starość. Koszty posiadania jeszcze jednego dziecka można podzielić na koszty bezpośrednie i pośrednie. Przez koszty bezpośrednie rozumiemy zwykłe bieżące wydatki na utrzymanie dziecka, takie jak wydatki na wyżywienie i odzież, zgodne z konwencjonalnymi standardami, ponoszone aż do chwili, gdy dziecko samo zacznie zarabiać na swoje utrzymanie. Przez koszty pośrednie rozumiemy możliwości utracone w następstwie istnienia jeszcze jednego dziecka. Są to utracone możliwości tego rodzaju, jak niemożliwość pracy matki w okresie, gdy musi oipekować się dzieckiem, utracone zarobki w okresie ciąży albo mniejsza mobilność rodziców obarczonych rodziną." (Leibenstein: *op. cit.*, s. 183).

[48] Badania radzieckie wykazują np., że kobiety z wyższym i średnim wykształceniem poświęcają 5—10-krotnie większą część czasu wolnego na samokształcenie, podnoszenie poziomu kulturalnego i zawodowego niż kobiety nie mające takiego wykształcenia. (*Diemograficzeskije problemy zaniatosti...*, s. 21).

nia i równego dla mężczyzny i kobiety. Jest to niezależne od tego, czy kobieta pracuje czy nie.[49]

Tego typu zależności między poziomem rozwoju gospodarczego a procesami demograficznymi są zauważalne zarówno w skali krajów, jak i w mikroskali, na szczeblu poszczególnych rodzin.[50] Większość demografów uważa, że jest to proces nieodwracalny, że zmniejszanie się przyrostu naturalnego będzie zawsze towarzyszyć rozwojowi ekonomicznemu jako że stopa urodzeń nie ma takiej asymptoty, jaką charakteryzuje się stopa umieralności. Niezależnie od wysiłków medycyny istnieje naturalny proces starzenia się organizmów ludzkich, któremu przeciwstawić się ona nie jest w stanie. Przeciętny wiek śmiertelności naturalnej wywołanej starością, a nie chorobą organizmu, jest — jak się wydaje — tą asymptotą, do której zmierza przeciętny wiek człowieka, zaś stopa takich zgonów naturalnych jest asymptotą stopy zgonów w skali społeczeństwa.[51]

Są jednak pewne sugestie — zdaje się uzasadnione — wskazujące, że proces spadku urodzeń zostanie na pewnym etapie zahamowany, więcej nawet — pojawi się proces odwrotny, tj. wzrost stopy urodzeń w miarę rozwoju gospodarczego. Począwszy „[...] od pewnego, wysokiego poziomu dobrobytu społeczeństwa zaspokojenie ptrzeb knsumpcyjnych nie koliduje z pragnieniem wychowywania większej liczby dzieci, istnieją podstawy by przypuszczać, że wobec dostępności i powszechności wszelkich dóbr spożycia oraz łatwości w zaspokajaniu innych potrzeb — co zarysowuje się wyraźnie od pewnego czasu — posiadanie i wychowywanie potomstwa będzie zyskiwać coraz wyższą subiektywną ocenę rodziców.”[52] Wskazuje się

---

[49] Por. *Diemograficzeskije problemy zaniatosti....* Autorzy stwierdzają tam co następuje „[...] pojawia się tu nader charakterystyczna osobliwość, wyrażająca się w tym, że tam gdzie obserwuje się niską rodność jako prawidłowość, nie ma jaskrawej rozbieżności w poziomie wykształcenia między mężczyznami i kobietami, zarówno w mieście jak i na wsi, chociaż na wsi ta rozpiętość jest większa. Wśród kobiet reprezentujących bardzo wysoki poziom wykształcenia, niezależnie od tego — pracują one czy nie, poziom rodności jest niższy. Związane jest to w znacznej mierze z tym, że podwyższenie wykształcenia pociąga za sobą rozszerzenie wewnątrzrodzinnego regulowania urodzeń. Ze zwiększeniem poziomu wykształcenia rośnie odpowiedzialność rodziców za wychowanie dzieci, zabezpieczenie im wszechstronnego rozwoju” (s, 20—21).

[50] Por. Małysz: *op. cit.*, s. 115.

[51] Por. S. Kuznets: *op. cit.*; J. L. Sadie: *Demographic Aspekts of Labour Supply and Employment* [w:] *United Nations World Population Conference*, t. 1, Belgrade 1965, s. 219—230; Małysz: *op. cit.* Ekonomiści węgierscy stwierdzają np.: „Ujemna korelacja między poziomem życia i liczbą dzieci jest jednym z dobrze znanych odkryć demografii; może ono być uogólnione w odniesieniu do różnych okresów i warstw społecznych” (R. Andorka, K. Miltènyi: *Economic Causes and Effects of Low Number of Birth, Sociètè Tchècoslovaque de Dèmographie*, Praga 1965, cyt. za: Małysz: *op. cit.*, s. 114—115).

[52] Okólski: *op. cit.*, s. 559.

więc, że dalszy rozwój gospodarczy zapewni powszechność pożądanych towarów i usług, wobec czego wyłączy „konkurencyjność" dzieci w stosunku do tych dóbr. Pewnego typu usługi mogą też zmniejszyć „konkurencyjność" dzieci w stosunku do czasu wolnego, a wreszcie należy zauważyć, iż tendencja do znacznego skracania czasu pracy (w perspektywie) odsunie problem tego typu konkurencyjności. Wychowanie dzieci może się bowiem stać wtedy jedną z metod pożądanego społecznie i przynoszącego zadowolenie jednostkom spędzania czasu wolnego.

Na tendencje tego typu zwracają też uwagę demografowie radzieccy, zauważając silny wpływ uprzemysłowienia czynności w gospodarstwie domowym oraz pewnych usług na kształtowanie się rodności.[53]

Jakkolwiek wysoki poziom rozwoju osiągnęło dotychczas niewiele krajów, to jednak tendencje do powolnego wzrostu stopy przyrostu naturalnego w wysoko rozwiniętych krajach można już zauważyć. Podobnie można obserwować ten proces w skali rodziny w krajach kapitalistycznych. Rodziny bogate i superbogate są liczniejsze niż rodziny ludzi średnio zamożnych.

Zarysowane powyżej problemy powiązań między wzrostem ludności a rozwojem gospodarczym (i odwrotnie) wskazują, iż zagadnienia te są bardzo skomplikowane. Nie można zatem odpowiedzieć jednoznacznie, jaka sytuacja jest korzystna dla danego kraju.[54] Odpowiedź w tej sprawie musi być poprzedzona analizą wielu innych czynników. Można jednak ogólnie zauważyć, że istnieje pewna sprzeczność między przyrostem naturalnym na krótką i na długą metę. Z punktu widzenia okresu krótkiego najkorzystniejszy jest możliwie niski przyrost ludności. Zapewnia to bowiem wzrost dochodu narodowego wytworzonego i podzielonego na głowę mieszkańca. Jeśli jednak spojrzymy na to zagadnienie w sposób perspektywiczny, to okaże się, że ujemny czy zerowy przyrost naturalny w bieżącym okresie wpływa wybitnie niekorzystnie na strukturę ludnościową kształtującą się za lat około dwadzieścia i z tego punktu widzenia hamująco wpływa na rozwój gospodarczy w długim okresie czasu.

Te dwa fakty wyznaczają granice, w jakich mogą mieścić się posunięcia polityki demograficznej. Dotychczas praktycznie nie kształtowaliśmy planowo demograficznego oblicza społeczeństwa. Jest to ogromny brak naszej polityki społecznej i ekonomicznej. Skuteczna polityka na tym polu poprzedzona musi być jednak szczegółowymi badaniami zależności procesów demograficznych od czynników ekonomicznych i pozaekonomicznych. Niektóre z nich (takie jak poziom dochodów, wykształcenie, aktywność zawodowa kobiet) omówiliśmy powyżej. Dokładne ich pozna-

---

53 *Diemograficzeskije problemy zaniatosti...*, s. 22—23.

54 Por. Stojanović: *op. cit.*, s. 62.

nie pozwoliłoby modelować rozwój demograficzny społeczeństwa również w przekroju regionalnym.[55] Wydaje się, że jakkolwiek polityka demograficzna winna mieć pronatalistyczne tendencje, to w pewnych okresach uzasadniony jest kierunek antynatalistyczny. Nie może to być jednak — w imię najżywotniejszych interesów społeczeństwa — forsowane na dłuższą metę.

РЕЗЮМЕ

В работе рассматривается роль человеческого фактора в экономике. Вследствие обширности проблематики автор сконцентрировал внимание на трех следующих проблемах:

1) роль человеческого фактора в размещении производительных сил;

2) значение активизации рабочей силы для хозяйственного развития;

3) двусторонняя зависимость и связь между демографическим развитием и хозяйственным развитием.

Из содержания статьи следует, что человеческие ресурсы являются одним из важнейших локализационных факторов. География населения формируется под влиянием исторически сложившейся пространственной структуры производительных сил и под влиянием демографического фактора (дифференцированный естественный прирост).

С точки зрения максимилизации национального дохода наиболее выгодным является полная, но при этом рациональная занятость. Рациональная занятость — это такой случай полной занятости, когда отраслевая и районная структуры занятости отвечают потребностям общества.

Связь между демографическими явлениями и хозяйственным развитием носит двойственный характер. Хозяйственное развитие влияет на демографическое развитие, но одновременно оно само же формируется в большой степени при помощи демографических ситуаций. При этом существуют некоторые противоречия между естественным приростом на короткий срок и на длительный. С точки зрения короткого периода наиболее выгодным является меньший прирост населения, т.к. он обес-

---

[55] Por. *Diemograficzeskije problemy zaniatosti...*, s. 23—26. Zależności między rozwojem ekonomicznym i demograficznym z uwzględnieniem czynnika czasu nader trafnie charakteryzuje M. Okólski (*op. cit.*): „[...] bieżąca sytuacja ekonomiczna uzależniona jest od bieżącej sytuacji ludnościowej, która zależy od sytuacji ekonomicznej minionej. Wobec tego niemożliwe jest uzyskanie pozytywnych (a ściślej — pożądanych) efektów ekonomicznych wobec aktualnie zachodzących zmian demograficznych, jeżeli w przeszłości nie przedsięwzięło się odpowiednich środków ekonomicznych. Analogicznie, jeżeli dziś nie uruchamia się odpowiednich ekonomicznych instrumentów polityki ludnościowej, to trudno oczekiwać, że przyszłe zmiany sytuacji demograficznej będą sprzyjały rozwojowi gospodarczemu" (s. 563). Wynika z tego wyraźnie konieczność realizowania określonej polityki demograficznej.

печивает рост национального дохода *per capita*. Но на длительный срок годным является высокий естественный прирост, т.к. именно он формирует правильную структуру населения (по возрасту) и динамизирует хозяйственное развитие.

SUMMARY

The paper concerns the role of the human factor in economy. Because of the extensiveness of this question, the author discusses three problems: 1) the role of the human factor in the distribution of production powers, 2) the significance of the activisation of man power for economical development, 3) the two-sided dependence and connection between the demographical and economical development.

It results from the consideration contained in the article, that the human resources are one of the most important factors of localisation. The population geography is being shaped under the influence of historicaly formed spatial structure of production powers and the demographical factor (the differentiated birth rate).

Full, but at the same time, rational employment is the most advantageous from the point of view of the maximalization of the national income. Rational employment means full employment when the branch and regional structures of employment answers the needs of the society.

The connections between the demographical occurrences and the economical development are two directional. The economical development effects the demographical growth and at the same time it is formed in a large degree by the demographical situation. There is a certain inconsistency between the birth rate in a short and long run. From the point of view of a short period the lowest birth rate is the most favourable as this ensures an increase in the national income per capita, in the long run a higher birth rate is more favourable, as it forms a proper population structure (according to age) and imparts dynamism to the economical development.